

Zaproszenie na «Carmen»

NA AFISZU repertuarowym Opery Krakowskiej — nowa premiera: „Carmen” Jerzego Bizeta (pierwsze spektakle: 20 i 21. bm.). Będzie to już trzecie wcielenie tego pięknego dzieła na krakowskiej scenie w ciągu minionych lat czterdziestu pięciu. Owiana legendą przedwczesnej śmierci swego twórcy, zgnębionego ponoć niepowodzeniem swego dzieła po prapremierze w Paryżu w 1875 roku „Carmen” stała się jednak wprędce — jak to proroctwo przepowiadał wówczas znakomity rosyjski kompozytor Piotr Czajkowski — jedną z najwspanialszych i najpopularniejszych oper w świecie.

Piękne melodie, różnorodność muzyczna, dramatyzm, świetne charakterystyki postaci, atrakcyjne libretto. No, a któż nie zna strof toreadora lub nie wie o tym, że „Miłość — to jako leśne płaszcze...”?

„Carmen”, wystawianą obecnie już w odnowionej sali Teatru im. Słowackiego przygotowała muzycznie Ewa Michnik, reżyseria — autorstwa Hanny Chojnackiej, wśród wykonawców — grono solistów naszej Opery z Bożeną Zawisłak, Walerym Kostinem, Januszem Dębowskim, Bogusławem Szynalskim, Andrzejem Biegunem, Krystyną Tyburowską i Moniką Swarowską na czele.

W Filharmonii natomiast w piątek (22 bm. godz. 19.30) i sobotę (23 bm. godz. 18.30) pokazuje się za pulpitem dyrygenckim

Marek Pijarowski. Przedstawi nam pod swą batutą „Popołudnie fauna” Debussy’ego, jeden z najbardziej znanych, od stu już prawie lat, symfonicznych utworów tego kompozytora. Po za tym w programie jeszcze Koncert fortepianowy A-dur Mozarta (z 1786 r.), pogodny i wdzięczny, iście rokokowy, o śpiewnej melodyce, stwarzający zarazem dogodne pole do popisu dla solowego pianisty: tym razem grać będzie Paweł Kowalski.

Zakończy wieczór VIII Symfonia Dworzaka: dzieło bogate w muzyczne pomysły, ciekawie instrumentowane, w stylu późnego romantyzmu, jak twierdzą znawcy. — pisane „w czeskim duchu”.

JERZY PARZYŃSKI

„CARMEN”



GAZ WTB 5-12-92

fot. J. Zych

Ognista Carmen: namiętna, prowokująca, zniewalająca, tragiczna. Georges Bizet, przełamując konwencję operową, wprowadził na scenę bohaterkę z krwi i kości: piękną Cygankę — robotnicę z fabryki cygar w Sewilli. Opera tętni hiszpańskimi rytmami, oczarowuje śpiewnością tematów. Nietzsche określił muzykę Bizeta jako typowo śródziemnomorską (a więc: rozgrzaną słońcem, rozwibrowaną wiatrem, przepojoną bukietem zapachów), „powołaną do tego, aby przeżegnać wszystkie mgły Północy”...

863



„DLACZEGO w Teatrze im. Słowackiego nie można częściej wystawiać oper?” — zastanawiało się kilka osób, odchodząc z kwitkiem od kasy Opery. Mimo dość wysokiej ceny — 60 i 80 tys. zł, bilety na „Carmen” (najbliższe spektakle 8 i 22 grudnia) oraz inne przedstawienia rozchodzą się błyskawicznie. Bilety na spektakle Teatru im. J. Słowackiego są tańsze, kosztują od 25 do 35 tys. i raczej nigdy ich w kasie nie brakuje. Opera korzysta ze sceny dwa razy w tygodniu, teatr cztery. Czy nie można odwrócić proporcji? Na zdjęciu: Bożena Zawisłak jako Carmen i Janusz Dem-

bowski jako Don José w najnowszej krakowskiej operze — „Carmen” G. Bizeta. (jb) ECHO KRAK. 15-8 XII 1991

W środę premiera „Carmen”

„Jest to historia widziana oczyma Jose — człowieka, który np. odchodzi i przed śmiercią rozlicza się ze swego życia. W taki właśnie sposób chciałam pokazać ten spektakl” — powiedziała Hanna Chojnacka. Premiera „Carmen” Georgesa Bizeta w jej reżyserii odbędzie się na Scenie Operowej Teatru Im. Słowackiego 20. listopada o godz. 19.15 i następnego dnia o tej samej porze. W roli Carmen wystąpi Bożena Zawisłak.

Podczas konferencji prasowej Ewa Michnik — dyrektor Teatru Muzycznego w Krakowie poinformowała, że Operze Krakowskiej będącej w bardzo trudnej sytuacji finansowej, pomogły takie instytucje jak: Instytut Francuski, „Westa” i Konsulat Austriacki. Sponsorowania tego teatru od stycznia przyszłego roku podjęły się: Casino „Kraków”, Klub Biznesmena, Kongregacja Kupańska i Bank Przemysłowo-Handlowy. (am)

Diennik Poisk 1

18.11.37

Słowacki i opera

10 listopada w odremontowanym Teatrze im. Słowackiego w Krakowie odbyło się uroczyste – z szampanem dla wszystkich – otwarcie sceny operowej. Na inaugurację dyrektor Opery i Operetki Krakowskiej p. Ewa Michnik wybrała *Rycerskość wieśniaczą* Mascagniego i *Pajaców* Leoncavalla (oba przedstawienia w zubożonej z konieczności wersji prezentowane były dotychczas na scenie przy ulicy Lubicz). Dyrekcja Teatru udostępnia Operze swoją scenę w niedziele i wtorki. Najbliższa premiera – *Carmen* – odbędzie się 17 listopada. (tm)

GOWIEC TEATRANY

18.11.31

5

Wieczór premier

GAZETA KRW 21 XI 1894

„Próby” Bogusława Schaeffera i „Carmen” Georges Bizeta to dwie nowe propozycje krakowskich teatrów.

W odnowionym gmachu Teatru im. J. Słowackiego odbyła się wczoraj premiera opery Bizeta „Carmen” w reżyserii i choreografii Hanny Chojnackiej. Autorką scenografii do inscenizacji jest Liliana Jankowska, zaś kierownictwo muzyczne sprawuje dyrektor Teatru Operowego Ewa Michnik. Widowiska operowe, jak żadne inne, wymagają odpowiedniej oprawy, której nie zapewniał budynek przy ulicy Lubicz. Tym większa radość melomanów z powrotu spektakli operowych na deskę Teatru im. Słowackiego. W czasie wczorajszej premiery zwracała uwagę Bożena Zawisłak, odtwórczyni roli tytułowej, dysponująca nie tylko odpowiednimi warunkami

wokalnymi, ale także niemałym talentem aktorskim. W roli Micaeli wystąpiła Monika Swarowska, partię don Josego wykonał Walery Kostin, a Escamilla — Bogusław Szyński.

Wielbiciele reżyserskiego i aktorskiego talentu Mikołaja Grabowskiego nie trzeba specjalnie zachęcać do obejrzenia jego najnowszej realizacji w Teatrze „STU”. „Próby” Schaeffera, z jego muzyką, to przedstawienie, którego tematem jest sam teatr. Doskonali tekst Schaeffera w wykonaniu Iwony Bielskiej, Susanne Simon, Grzegorza Matysika, Tomasza Miedzika oraz samego Mikołaja Grabowskiego to prawdziwy majstersztyk sztuki teatralnej, który ogląda się z niekłamana przyjemnością. To przedstawienie trzeba koniecznie obejrzeć.

(A.F.)

Premiera w środę

„Carmen” sponsorowana

Po 12 latach wraca na scenę krakowskiej opery „Carmen” Georges Bizeta. Będzie to pierwsza premiera w nowo otwartym po remoncie Teatrze im. J. Słowackiego.

Trwające jeszcze prace w budynku teatru przeszkadzają artystom w próbach, dodatkowym utrudnieniem jest korzystanie z tej samej sceny przez zespół opery i teatru dramatycznego. Jedynie zaangażowaniu pracowników i wytrwałości artystów zawdzięczamy szczęśliwe sfinalizowanie przedstawienia „Carmen”.

W pokonaniu trudności finansowych pomogła operze Rada Miasta, udzielając pożyczki, Towarzystwo Ubezpieczeniowe „Westa” zafundowało plakat reklamowy, a Instytut Francuski wyasygnował 20 mln na druk programu przedstawienia.

Reżyserem i choreografem spektaklu jest **Hanna Chojnacka**, autorką scenografii **Liliana Jankowska**, kierownikiem literackim **Józef Opalski**, a kierownikiem muzycznym dyrektor opery **Ewa Michnik**. Na premierowym przedstawieniu w środę o godz. 19.15 na scenie Teatru im. J. Słowackiego zaśpiewają: **Bożena Zawiślak** (w tytułowej roli), **Monika Swarowska**, **Waleri Kestin** i **Bogusław Szynalski**.

Jak powiedziała dyr. E. Michnik — wszystko wskazuje na to, że wraca do łask zapomniana przez długie lata instytucja mecenatu. Swoją pomoc finansową na przyszłość obiecali już kolejni sponsorzy: Bank Przemysłowo-Handlowy, Konsulat Austriacki, Krakowski Klub Biznesmena, Kongregacja Kupiecka i Casino „Kraków”.

(jab)

„Carmen” — czyli opętanie namiętnością

Georges Bizet „Carmen”. Opera w Krakowie, kierownictwo muzyczne — Ewa MICHNIK, reżyseria i choreografia — Hanna CHOJNACKA, scenografia — Lillana JANKOWSKA. Premiera: 20 i 21 XI 1991, na scenie w Teatrze im. Słowackiego.

Świeże, interesujące spojrzenie

„Carmen” Georges’a Bizeta należy do tzw. wielkiego repertuaru operowego i dlatego zapewne jeszcze przed krakowską premierą uznano sam pomysł jej wystawienia w tych ciężkich kryzysowych czasach za chybiony. Dobrze się jednak stało, że zespół Opery Krakowskiej na czele z dyr. Ewą Michnik podjął się trudnego wykonania tego dzieła, choćby dlatego, by wykazać, że było to możliwe. Oczywiście nie jest to przedstawienie tradycyjne, kipiące od złotych kostiumów, z bogatą, niemal realistyczną scenografią, setką chóru, światowej sławy solistami i prawdziwym bykiem w IV akcie — takiego chętnie oczekiwaliby. Każdy operoman. Ale czy rzeczywiście zasada wszystko albo nic jest w tym wypadku najslusniejsza?

Reżyser Hanna Chojnacka zaproponowała zamiast „Carmen” — werystycznej — „Carmen” symboliczną, której historia tragicznie spleciona z losami młodego sierżanta odgrywana jest jakby w wyobraźni Don José oczekującego w więziennej celi na śmierć. Stąd taniec Carmen jest „tandemem corrido”, tańcem zabijającym: jej namiętność prowadzi w ramiona śmierci. Możliwe, że dla wielu taka koncepcja reżyserska jest szarganiem świętości, dla mnie jest świeżym, interesującym spojrzeniem na tę najbardziej hiszpańską z francuskich oper, na odwieczny konflikt, który pojawia się już w nowelce Mérimée, konflikt miłości i honoru; na jakże romantyczny problem miłości wiodącej do zatracenia. Przekonujący w tym momencie staje się udział baletu-pantomimy komentującej właściwy sens akcji scenicznej, symbolizującej wewnętrzne rozdarcie bohatera. Współgra z tą koncepcją oszczędna scenografia pomysłowo oddzielająca świat wspomnień od scenicznej rzeczywistości. Nawet oszczędne kostiumy będące zapewne odbiciem sytuacji finansowej Opery Krakowskiej są w tym wypadku do przyjęcia.

Znakomitą realizatorkę swoich zamierzeń odnalazła reżyserka w odtwórczyni roli tytułowej — świetnej aktorsko, bardzo dobrej wokalnie (poza może tremą w pierwszym akcie) Bożenie Zawislak. Jej Carmen to postać tragiczna, namiętna, nieco szalona i świadoma swego fatalnego przeznaczenia. Walery Kostin (Don José) to znakomity nabytek krakowskiej Opery. Duży, dźwięczny i jasny tenor

(może ze zbyt nosową emisją) swobodnie i inteligentnie operujący głosem — nawet w piano — to chyba spełnione marzenie dyr. Michnik. Janusz Dębowski — śpiewający wymiennie tę samą partię — bardzo muzykalny i wzruszający w partiach lirycznych, we fragmentach bardziej dramatycznych, w dynamicie forte raz i nie kontrolowaną emisją wpływającą na błędy intonacyjne. Szkoda że podczas przedstawień premierowych publiczność nie miała okazji usłyszeć Krystyny Tyburewskiej (Micaela) zdecydowanie bardziej nadającej się — ze względu na technikę wokálną i barwę głosu — do stworzenia kreacji „słodkiej narzeczonej” niż Monika Swarowska, śpiewająca zbyt ciężko, dramatycznym, rozwibrowanym sopranem. Bardzo dobrze obsadzona została rola Frasquity, w której zarówno możliwości wokalne Anny Plewniak jak i wdzięk i czystość głosu Ewy Hyli zasługują na pochwałę. Słynnego Escamillo wykonywał podczas premierowego spektaklu Bogusław Szynalski, który tym razem nie błyszczał, popołniłając błędy intonacyjne, śpiewając mało dźwięcznym i niezbyt nośnym głosem. Zdecydowanie lepiej w partii tej zaprezentował się Andrzej Biegun, umiejętnie wykorzystując swe niemałe możliwości wokalne. Z partii solowych na uwagę zasługiwał jeszcze Zuniga w wykonaniu Andrzeja Bernagiewicza i Mercedes śpiewana przez Marię Domańską.

Prowadzona przez E. Michnik orkiestra nie potrafiła wyjść poza przeciętność, ale przyznać też trzeba, że poza nielicznymi kiksami (perkuszja, rogi) dawała solidne oparcie śpiewakom, a momentami (wstęp do III aktu) potrafiła wzniesić się na wysoką, artystyczny poziom. Niestety najslabszym ogniwem spektaklu był chór. Jeszcze tutti brzmiało poprawnie, natomiast sceny ansamblowe, szczególnie w wykonaniu sekcji męskiej, były najczęściej nie do przyjęcia. Dotyczy to intonacji, emisji i wreszcie

wysycenia brzmienia (tenory!), konieczne też wydają się jakieś techniczne ustalenia umożliwiające poprawną realizację partii śpiewanych za sceną. Doświadczenia wymaga też jeszcze oprawa techniczna (światła, płynność zmiany scen); by spektakl nie tracił właściwego sobie tempa.

Pomimo tych krytycznych uwag, w dalszym ciągu uważam, że krakowska „Carmen” jest przedstawieniem ciekawym i — po koniecznym „dotarciu” szczegółów — wartym szerokiej prezentacji.

I jeszcze uwaga na marginesie. Jak podkreślała E. Michnik, spektakl przygotowany został dzięki determinacji i mobilizacji zespołu i solistów pracujących za — praktycznie — połowę gaży. Mimo tego spektakl nie odbyłby się, gdyby nie finansowe wsparcie: WESTY, Instytutu Francuskiego w Krakowie i innych

Nie przemawia do mnie stojące na scenie łóżko

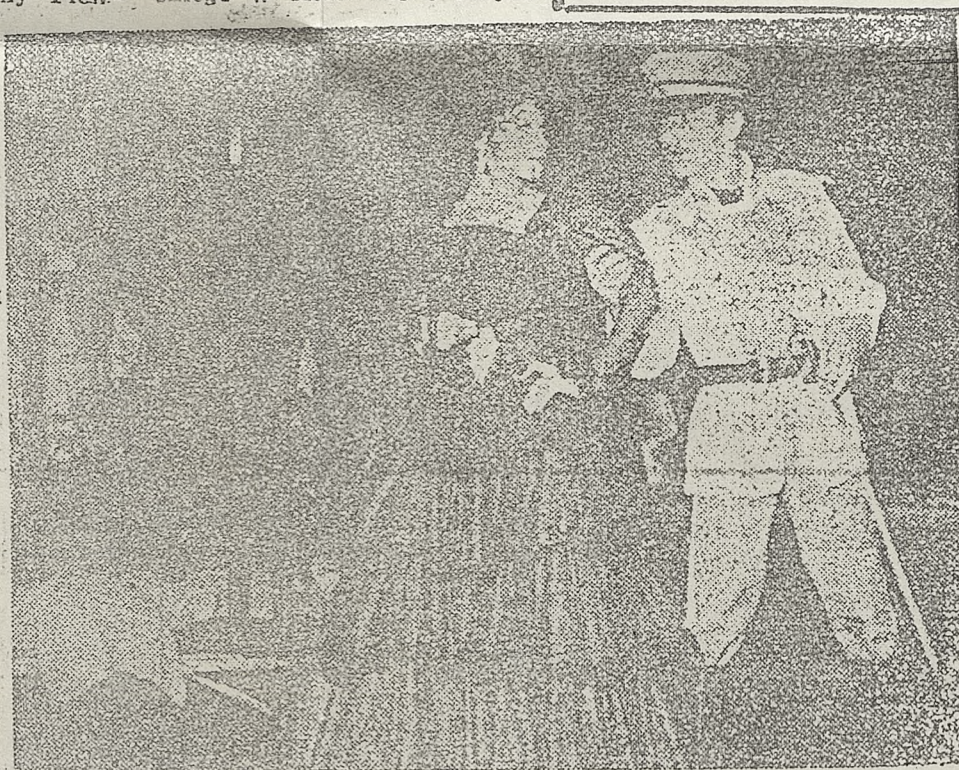
Pytanie, czy spektakl „Carmen” podobał się czy nie — jest pytaniem, na które niezwykle trudno znaleźć odpowiedź. Jakże się bowiem może ta przepiękna opera Bizeta nie podobać? Przede wszystkim jej melodyka jest niezwykle bogata, zaś libretto Henry Meilhaca i Ludovica Halévy’ego wg Prospera Mérimée’ego posiada bardzo zwarte tekst o doskonałej gradacji napięcia. Libretto pokazuje ludzkie namiętności oraz zależność życia ludzkiego od nich. Charakterystyczną cechą opery jest jej realizm, a w niektórych scenach naturalizm, toteż uznaje się „Carmen” za poprzedniczkę wlotkich oper werystycznych. Przypominamy te podstawowe cechy „Carmen” po to, by zrozumieć, dlaczego krakowska realizacja „Carmen” wzbudzi-

dziło o zwiększenie dramatyzmu dzieła? Mnie osobiście nie przemawiało do przekonania stojące po lewej stronie sceny łóżko z leżącym na nim bohaterem, wyrażającym od czasu do czasu swą uczucia przy pomocy tańca. Właściwie przez cały czas trwania opery ów tancerz (czyli już skazany na śmierć Don José) przewija się przez scenę tańcząc. Jest to niby wspomnienie, ale powstać ta wydatnie przeszkadza w percepcji dzieła, we wczuciu się w sytuację danej chwili, a nawet w odbiorze muzyki; wszak „Carmen”, jej akcja, jest bardzo mocno zrośnięta z muzyką. W tej koncepcji pojawiają się na scenie różne postaci z życia Don Joségo, jako jego wspomnienia, często nie mające związku z danym momentem z akcją. Trzeba jednak przyznać, że jest to choreograficznie bardzo zgrabnie i ładnie zrobione. Ja jednak wolę „Carmen” tradycyjną, z piękną muzyką, której nie rozprasza, i z jej realistyczną akcją.

Krakowski spektakl mógł się podobać i — jak sądzę po relacjach — się podobał. Wielka w tym zasługa wykonawców, wśród których doskonale wypadła Bożena Zawislak, śpiewaczka wytrawna, znana z występów na wielu scenach Polski, obdarzona bardzo ładnym głosem i sporym talentem aktorskim. Bardzo się podobał Walery Kostin jako Don José (w pierwszym spektaklu, 20 listopada) oraz niezwykle efektowny jako Escamillo — Bogusław Szynalski (w drugim spektaklu — Andrzej Biegun). W drugim przedstawieniu niespodziankę sprawił Janusz Dębowski bardzo dobry w roli Don Joségo (początkowo strimowany, ale później rozśpiewał się i podziwialiśmy jego piękny, jasny tenor). W spektaklu było dużo ruchu, tańca, jakkolwiek baletowych scen, w sensie tradycyjnym nie było. Sądzę, że pewne braki chóru i orkiestry będą z czasem pokonane.

Już drugi spektakl ujawnił spory potencjał wykonawczy, któremu nie zaszkodziła nawet tak pomyślana inscenizacja, co dowodzi siły tego dzieła. Z jej przepiękną rolą tytułową opera Bizeta mówiła zawsze o losach cygańskiej dziewczyny. Czy warto „Carmen” interpretować inaczej, lekkomyślnie, ryzykownie?

MIECZYSLAWA HANUSZEWSKA



Carmen — Bożena Zawislak i Zuniga — Andrzej Bernagiewicz Fot. Jan Zych

sponsorów, zaś premiera miałyby o wiele uboższą oprawę bez pomocy Klubu Biznesmena i Kongregacji Kupieckiej. Myślę, że fakt, iż pomoc jednak we właściwym momencie nadeszła, że była to pomoc zarówno władz miejskich jak i prywatnych donatorów, jest szalenie budujący. To znak nowych — nie wiem czy lepszych dla kultury — czasów.

WOJCIECH MARIA MARCHWICA

ła po premierze tyś koncertów.

Realizm dzieła Bizeta zakłada, iż wszelkie uduśniania, odejścia od realistycznej postawy będą fałszywe. Nowość w inscenizacji „Carmen”, jakkolwiek nie pozbawiona oryginalności, polega głównie na tym, że bohater opery Don José przebywa w celi więziennej skazany za zabójstwo Carmen i przypomina sobie wydarzenia, które go do tego miejsca przywiodły. Czyli wszystko zaczyna się jakby od końca. Czy realizatorom cho-

Carmen Zawisłak

W latach 50. dużą popularność cieszyła się ekranizacja musicalowej przeróbki arcydzieła Bizeta — „Carmen Jones Otto Premingera” (z Marylin Horne śpiewającą tytułową partię oraz Dorothy Dandridge użyczającą jej swej postaci).

Wznowiona obecnie w Krakowie w nowej inscenizacji opera Bizeta jest kolejnym (po „Kopciuszku” Rossiniego) artystycznym benefisem Bożeny Zawisłak, będącej niekwestionowaną primadonną miejscowej opery. Śpiewaczka ta sprawdza się nie tylko w klasycznym repertuarze włoskim przeznaczonym dla mezzosopranu koloraturowego, ale jest w stanie z powodzeniem śpiewać partie przeznaczone dla żeńskiego głosu średniego.

Walory interpretacyjne Bożeny Zawisłak ujawniają się w całej pełni w najwartościowszej chyba muzycznie arii „z kartami”. Reżyserka (będąca w jednej osobie choreografką) nie ułatwia przy tym odtwórczyni Carmen zadania, wymagając od niej również umiejętności i sprawności tanecznych w pointowaniu niektórych arii i scen krokami zaczerpniętymi z klasycznego flamenco (np. w Seguidilli).

Ewa Michnik jak zawsze pewną ręką kieruje orkiestrą i chórem. W zależności od potrzeb i sytuacji różnicuje proporcje brzmieniowe: od symfonicznego rozmachu uwertury czy scen zbiorowych na początku IV aktu, po zgoła impresjonistyczną kolorystykę i obrazowanie w introdukcji do III aktu.

Mimo że „Carmen” uważana bywa za jedną z zapowiedzi ope-

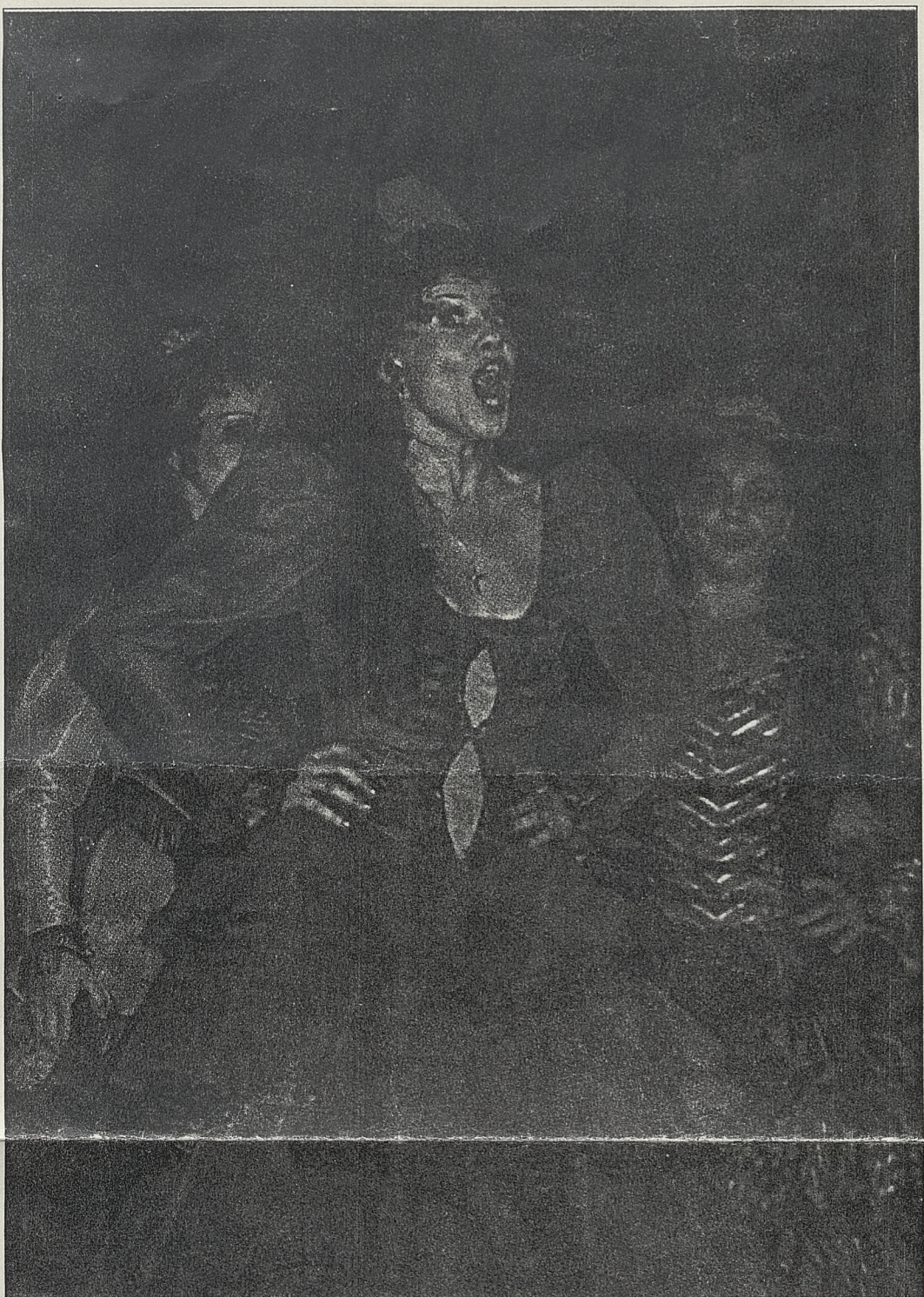
rowego weryzmu, to charakter samej postaci sprawił, że stała się ona ucieleśnieniem romantycznego mitu. Dlatego autorka krakowskiej inscenizacji — Hanna Chojnacka, odwołała się do tradycji romantycznej, a w tym pierwowzorze literackiego libretta — noweli Prospera Mérimée. Cała historia przedstawiona w operze stanowi zatem rodzaj przedśmiertnej wizji Don José’go, rozpamiętującego w celi swe życie, a zwłaszcza jego tragiczny epizod związany z namiętnością do Carmen. Ani na moment nie znika on ze sceny, na której uosabia go tancerz Jacek Drozdowski.

Sam spektakl momentami sprawia wrażenie dość mechanicznego montażu pomysłów zapożyczonych z filmów Francesco Rosiego czy Carlosa Saury. Hiszpański koloryt dodatkowo tworzyć mają alegoryczne postaci rodem z „Caprichos” Francisca Goi, pojawiające się na początku aktów II i III. Potęgują one wizyjny charakter akcji, rozgrywającej się na pograniczu sennego koszmaru. Nie można natomiast odmówić efektywności niektórym rozwiązaniom szczegółowym.

Opera Krakowska jeszcze raz dowiodła, że mimo dzielonych z całą polską kulturą muzyczną kłopotów finansowych, stać ją na premierę, będącą kolejnym wydarzeniem artystycznym.

LESŁAW CZAPLIŃSKI

Opera Krakowska: G. Bizet „Carmen”. Kier. muz. Ewa Michnik. Reż. i chor. Hanna Chojnacka. Scen. Liliana Jankowska.



Fot. Grzegorz KOZAKIEWICZ

Bożena Zawiślak-Dolny

GLOB 2. XII. 1991

CARMEN *na spląty*

Nareszcie! Po różnych perypetiach krakowska Opera wystartowała, w swój spóźniony mocno sezon, premierą *Carmen* Georges Bizeta. Kłopoty krakowskiej inscenizacji *Carmen* związane były głównie z kłopotami Teatru im. J. Słowackiego, który jest jedynym miejscem w Krakowie, gdzie operę można wystawić. Zatrzymany, po sympozjum KBWE, remont teatru został, na szczęście, dokończony dzięki 4 mld zł, które przeznaczył na ten cel SKOZ i przychylności budowlanych, którzy resztę prac wykonali na kredyt. Na kredyt też wystawiono *Carmen*. Dyrektorka krakowskiej Opery – Ewa Michnik – wyszła ze słusznego założenia, że lepiej grać, niż nie grać i zaciągnęła pożyczkę w Radzie Miejskiej. Dzięki temu zamysł gościnnie pracującej w Krakowie reżyserki Hanny Chojnackiej i scenografki Lilianny Jankowskiej przyoblekł się w bardziej namacalne kształty dekoracji i skromne, aczkolwiek stylizowane i wysmakowane stroje. Obecnie wystawianie *Carmen* jest zadaniem dość karkołomnym, stąd reżyserka wyszła ze słusznego założenia, że trzeba to zrobić w sposób niekonwencjonalny, a jednocześnie wierny party-

turze dzieła. Hanna Chojnacka, reżyserka i choreografka w jednej osobie, przedstawiła *Carmen* jako opowieść wizyjną. Rozpoczęła ją niejako od końca noweli Prospera Merimee – od śmierci Don José, który widzi swoją ukochaną i wszystkie zdarzenia oczyma człowieka odchodzącego na zawsze... Rolę Don José – nie śpiewaną – odtwarza znakomity tancerz Jacek Drozdowski. Wokół niego pojawiają się inne tancerki – zjawy w oryginalnych maskach na twarzy. Zabieg retrospektywy pozwala pokazać zdarzenia realistyczne z pewnego dystansu. To z kolei sprawia, że *Carmen* jest nie tylko opowieścią o nieszczęśliwej miłości, żyjącego w XIX w. sierżanta i pięknej, a niestałej Cyganki, lecz mówi o determinacji ludzkiego losu, o namiętnościach, trawiących ludzi niegdyś i teraz...

Carmen w budynku przy pl. Św. Ducha w Krakowie śpiewana jest, jak przystało na operę, w wersji oryginalnej, czyli po francusku, choć duch tego utworu jest przeziąknięty hiszpańskim temperamentem i nerwem flamenco. Chojnacka uznała, że gęstość muzyki Bizeta jest równa napięciu jakie niesie flamenco. Rolę tytułowej *Carmen* Ewa Michnik po-

wierzyła Bożenie Zawiślak-Dolny (mezzosopran), która nie tylko pięknie śpiewa habanerę, czy wzruszającą seguidillę, ale świetnie gra zalotną, niestałą dziewczynę. Drugą *Carmen*, w grudniowych spektaklach, będzie Jadwiga Teresa Stępień z Warszawy, która jest śpiewaczką kontraktową i podpisała umowę na tę rolę z krakowską Operą. Krytyczne uwagi należą się męskiej części zespołu. Don José śpiewający – Walery Kostin – (solistą rosyjski) występujący w retrospektywnych, śpiewanych scenach, wypadł bezbarwnie w obecności *Carmen* i Micaelli (sopran) – Moniki Swarowskiej. Nie porywa zbyt wiele Aria Torreadora, ani chór chłopców i przemytników. W sumie *Carmen* należy jednak uznać za spektakl udany – wartko się toczy, ma mocne atuty: choreografię i scenografię oraz śpiewaczkę Bożenę Zawiślak-Dolny.

(E.Koz.)

* Opera Krakowska, *Carmen* Georges Bizeta, reżyseria i choreografia Hanna Chojnacka, scenografia – Lilianna Jankowska. Kierownictwo muzyczne – Ewa Michnik. Premiera listopad 1991.

OPERA

„Carmen” na kredyt — ale udana!

Czy opera się przeżyła? Z lekkim zdumieniem, ale i z ogromną satysfakcją donoszę, że zdecydowanie nie. A wnioskuje to po premierze „Carmen” Georgesa Bizeta, z którą to Opera Krakowska wystartowała w swój spóźniony sezon. Spóźnienie to wynikło z przedłużającego się remontu teatru im. J. Słowackiego, jedynego właściwie miejsca w naszym mieście, gdzie można realizować inscenizacje operowe. I to nadal z dużymi kłopotami.

Drugą przeszkodą przy planowaniu repertuaru na ten sezon operowy był poważny brak pieniędzy. Kiedy podjęto decyzję, że „Carmen” zachwyci krakowską publiczność, nie dysponowano nawet marnym groszem. By można było rozpocząć próby w teatrze im. J. Słowackiego opera zaciągnęła pożyczkę w Radzie Miejskiej!

Jak powiedziała dyrektor Opery Krakowskiej Ewa Michnik, konkretna wizja konkretnej sztuki, jaką zespół chciał wystawić sprawiła, że uruchomiono wszelkie możliwości w poszukiwaniu sponsorów. Okazało się, że jest ich wielu i każdy z nich przyczynił się w jakiś sposób

do powstania pięknego spektaklu operowego. Mało tego! Dyr. Michnik udało się zachęcić parę bogatych firm do ciągłej pomocy Operze w przyszłym roku. Sponsoring kultury jest na razie czymś tak niezwykłym, a jednocześnie czymś tak niezbędnym w dzisiejszych czasach, że warto wymienić tych paru darczyńców. Są to: Instytut Francuski w Krakowie, WETA, konsulat austriacki, Casino Kraków, Klub Biznesmenów, Kongregacja Kupiecka i Bank Przemysłowo-Handlowy.

Powróćmy jednak do premiery, która odbyła się 20.11. i 21.11. (dwie obsady) w gmachu przy placu Św. Ducha. Wydawać by się mogło, że XIX-wieczna „Carmen” jest już sceniczną ramotą i współczesny widz nie wytrzyma tej naiwnej opowieści według noweli P. Merimee? Cóż jednak znaczą dobre pomysły reżyserskie, znakomita choreografia i oryginalna scenografia Liliany Jankowskiej! To na pewno atuty krakowskiej inscenizacji „Carmen”. Reżyserka i choreografka — pracująca z krakowskim zespołem gościnnie Hanna Chojnacka przedstawiła nam cy-

gańską Carmen niekonwencjonalnie — to opowieść wizyjna. Reżyserka rozpoczyna niejako od końca noweli P. Merimee — od śmierci Don Jose, który widzi ukochaną i wszystkie zdarzenia oczyma człowieka, odchodzącego na zawsze... Don Jose jest jedyną postacią nie śpiewaną — odzwierca go znakomity tancerz Jacek Drozdowski. Zabieg retrospektywy pozwala pokazać zdarzenia realistyczne z pewnej perspektywy. Ta z kolei sprawia, że „Carmen” jest nie tyle opowieścią o nieszczęśliwej miłości pewnych ludzi, ale historią o determinacji ludzkiego losu.

Udało się zrealizować sceny wizyjne — dzięki nim współczesnemu widzowi łatwiej odbierać naiwne wątki. Chojnacka wprowadziła też do „Carmen” flamenco gdyż, jak powiedziała, „gęstość muzyki G. Bizeta jest równa napięciu, jakie niesie flamenco”.

Nie można nie wspomnieć o wykonawczyni głównej roli — cyganki Carmen. Ewa Michnik powierzyła ją Bożenie Zawiślak (mezosopran), która spełnia oczekiwania nawet wybrednych operowych koneserów, drugą Carmen będzie Jadwiga Teresa Stępień z Warszawy, która wskutek nieszczęśliwego wypadku nie mogła wystąpić w pierwszych przedstawieniach.

Krytyczne uwagi należą się męskiej części zespołu — szczególnie odtwórcy roli Escamillia — toreadora. W sumie „Carmen” należy uznać za spektakl udany — wartko się toczy, z dobrym tempem, momentami nawet porywający. Warto w jesienny, deszczowy wieczór udać się z krakowską operą do Sewilli gdzieś w rok 1820 gdzie gorące słońce, taniec i śpiew...

(E.Koz.)

Dzięki sponsorom inauguracja
sezonu operowego

GAZ KRAKOWSKA

16-17-18-1991

„Carmen” w Słowackim

W najbliższy czwartek i piątek (20 i 21 XI) o godz. 19.15 czeka nas premiera w prawdziwie wielkim stylu — „Carmen” Bizeta na deskach Teatru im. J. Słowackiego.

— Jest to dla nas ogromne wydarzenie. Prace były — i są — ogromne, próby trwały cały wrzesień i październik pomimo, że wtedy nie mieliśmy jeszcze ani złotówki na realizację. Czasami myślałam, że w ogóle nie dojdzie do premiery. Dopiero ty-

dzień temu Rada Miasta przyznała nam pożyczkę.

Pierwszy raz wystawiano u nas „Carmen” w latach 60. potem w 1979 roku. Reżyserem i choreografem obecnego spektaklu jest HALINA CHOJNACKA, specjalizująca się w muzyce i kulturze flamenco. Ma ona wizję przedstawienia odbiegającą od konwencjonalnych inscenizacji.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Carmen”

w Słowackim

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Nie zamierzałam robić tego w sposób szczególnie odrywczy — zastrzega się Halina Chojnacka — Nie chcę odwracać do góry nogami koncepcji Bizeta. Ale mam zamiar realizować sceny w sposób raczej wizyjny niż realistyczny.

Opera będzie wystawiona w języku francuskim, zatrudniono specjalnego lektora, który zna ten język od strony woikalnej. Polski nie nadaje się specjalnie do oper dramatycznych, ale w grudniu usłyszymy „Carmen” i w naszym języku.

! Pani dyr. Ewa Michnik i cały zespół Teatru Operowego szczególnie dziękują Instytutowi Francuskiemu, Zakładowi Ubezpieczeń „Westa” Konsulatowi Francuskiemu za pomoc. Ponadto Casino Kraków, Klub Biznesmenów, Kongregacja Kupiecka, oraz Bank Przemysłowo-Handlowy zobowiązały się, że od stycznia nowego roku będą stałymi sponsorami Opery.

KATARZYNA T. NOWAK